Rok II. 11 maj 1930. Nr. 16

DZWONECZEK

DODATEK TYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO" Nr. 19

Od Redakcji.

Drogie Dzieci!

Przesyłam Wam serdeczne pozdrowienia ze ziemi Nowogródzkiej. Większość moich kochanych Czytelników wie pewnie o naszym wieszczu Adamie Mickiewiczu. Otóż Mickiewicz urodził się w ziemi Nowogródzkiej, w Zaosiu, a potem mieszkał w Nowogródku, gdzie uczęszczał do szkół. Jako uczeń gimnazjum przychodził często z kolegami do najbliższego lasu Horodziłowskiego. W tym lesie i we dworze, dziś już nie istniejącym, spędzał dużo miłych chwil swego życia.

Młodzi dzisiejsi uczniowie Nowogródzkiego gimnazjum chcieliby z Wami zawrzeć znajomość i obiecali mi posyłać do „Dzwoneczka" listy i fotografje z Nowogródka i pamiątkowych okolic. Przypuszczam, że Was to zaciekawi.

Matka Boska Ostrobramska.

Dwa mamy w Polsce cudami słynące obrazy Matki Bożej. Jeden, znany wam pewnie jest w Częstochowie na Jasnej Górze, drugi w małopolsce mniej znany, chociaż nie mniej cudowny znajduje się w Wilnie, w Ostrej Bramie.

W XV w. miasto Wilno obwarowane było dookoła murem, a liczne bramy wiodły do jego wnętrza. Jedna z tych bram nosiła nazwę „Ostrej" bramy. Tę to właśnie bramę poświęcił w r. 1503 po jej wybudowaniu ówczesny biskup wileński, a przy poświęceniu umieścił na niej obraz, przedstawiający Matkę Boską ze skrzyżowanemi na piersiach rękoma. Od głowy Marji, okrytej zasłoną, rozchodzą się złociste promienie z gwiazdami w pośrodku nich. Dziś, w wolnej Polsce, głowę Marji zdobi korona — znak dostojeństwa „Królowej Polski".

Obraz M. B. Ostrobramskiej zasłynął cudami w XVII w. Tak jak w Częstochowie przed Szwedami, tak samo w Wilnie M. B. Ostrobramska broniła Polaków w czasie niewoli od zakusów moskiewskich.

Ileż to razy wschodni nasi wrogowie usiłowali usunąć obraz, spalić, wysadzić dynamitem — Matka Boża sama upra-

szała zawsze u Boga łaskę pozostania z wiernym i katolickim ludem polskim.

Cześć dla Matki Bożej była i jest w Wilnie ogromna, nawet rząd carski nie śmiał nic z tej czci ująć. Przed wojną przybita była do bramy z obu jej stron tabliczka z napisem: „jechać powoli". I nikt nie śmiał złamać tego przepisu. Piesi zaś mężczyźni obowiązani byli do zdejmowania czapek przy przechodzeniu przez bramę; i w tem nikt nie uchybił: skłaniały się przed Marją czapki zarówno katolików, jak schizmatyków, muzułmanów lub żydów.

Malutka kapliczka nad bramą, w której zawieszony jest cudowny obraz Matki Najświętszej, zdolna jest pomieścić zaledwie kilkanaście osób. To też tłumy modlą się na ulicy, klęcząc prosto na chodnikach, lub, w czasie majowych nabożeństw, zapełniają całą jezdnię.

Spiew litanji Loretańskiej rozbrzmiewa potężnym echem, wiatr go niesie z ulicy w ulicę, głosząc całemu miastu — że lud Polski się modli — a Marja, ta nasza Królowa słucha nas i wysłuchuje.

Jeżeli tylko będziecie mogli pojechać kiedy do Wilna, to pomódlcie się tam szczerze i z całą prostotą do Tej:

„co w Ostrej świeci Bramie".

W naszej chatce.

Co to? Czy ptaszki przeczuwając wiosnę
Wróciły do nas i piosnki radosne
Spiewają Bogu z pod wieśniaczej strzechy?
Ej, nie, to słychać dziatwy śpiew i śmiechy.
Ej, nie, to nasze tak śpiewają dziatki,
Przy matce, ojcu, szczęśliwe wśród chatki.
Spiewają sobie i cieszą się mali,
Przy piosnce praca aż się w oczkach pali,
Nikt nie próżnuje i każdy się krząta,
To też i czystość lśni z każdego kąta
I nigdzie niema brudu, ani śmieci:
Wiwat! Niech żyją nasze czyste dzieci! *P. W.*

Straszne przygody Misia.

(Przeróbka z angielskiego c. d.)

Stali tak chwilę, mierząc lufy karabinów w pierś niedźwiadka, aż nadszedł oficer. Odebrawszy od swych żołnierzy raport, rozkazał związać niedźwiadkowi obie

łapki z tyłu i otoczyć go z obydwóch stron. Posłuszni żołnierze spełnili wnet rozkaz dowódcy; oficer wyjął szablę z pochwy, a stanąwszy na czele pochodu — ruszył do pałacu Łykoszyna.

Nogi drżały pod biednym Misiem, łzy napływały do oczu, radby był potargał więzy, które mu tak boleśnie łapki krępowały — ale nie było rady. „Siła złego — trzech na jednego“, — pomyślał nasz biedny Miś i poszedł posłusznie, gdzie mu iść kazano. Minęli jedną, drugą aleję parkową, przeszli nieopodal sadzawki, aż w końcu doszli do drzwi pałacu.



Był to ogromny dom murowany, z olbrzymiemi drzwiami i oknami. Oficer kazał się tu zatrzymać, a sam wszedł do wnętrza. Ponury, zły odźwierny powiedział mu, że pan jego teraz interesantów nie przyjmuje, bo je po przejażdżce obiad; ale, jeśli chodzi o niedźwiedzia, to ze względu na to, że przepada za niedźwiedzią pieczenią, nawet podczas obiadu przeszkodzić mu będzie wolno. Wobec tego wprowadzono biednego Misia do pałacu. Strasznie tu było! Olbrzymie, prawie puste pokoje odbijały echem każdy krok, każdy szelest, a długie, ciemne firanki wiszące na oknach, nie dopuszczały prawie wcale dziennego światła. Tylko w pokoju jadalnym, okna były odsłonięte.

Ale za to jaki straszny widok przedstawił się teraz oczom biednego niedźwiadka: w głębi, za ogromnym stołem siedział we fotelu ludożerca. Olbrzymie brwi krzaczaste sterczały mu nad złemi oczami, rzadkie rude wąsy nie przykrywały ogromnych warg, a obwisła skóra na twarzy tworzyła trzy duże podbródki.

Przed Łykoszynem stało na stole całe upieczone prosię, a obok spora salaterka ziemniaków i sos musztardowy. Właśnie nabił on na widelec pierwszy smaczny kęs prosięcia, kiedy zapukano do drzwi i wprowadzono przemocą opierającego się Misia.



Na widok niedźwiedzia, takiego wyjątkowego przysmaku, zapomniał Łykoszyn nawet o swym prosięciu. Kazał tylko przyprowadzić Misia bliżej i zaczął oględziny. Najpierw uszczypnął go w policzek, potem obmacał piersi i plecy, ale czując pod palcami albo obwisłą skórę, lub też same żebra, machnął zniechęcony ręką i rzekł rozkazująco: „Zamknąć mi go do klatki, tuczyć dobrze, dawać conajmniej 5 razy dnia dobre pożywienie: mleko, miód, masło, jaja, mięso, chleb, niczego nie żałować, byle go prędko odpaść. A kiedy dobrze przytyje, przyprowadźcie mi go znowu. Jeżeli będzie dosyć tłusty — to zjem go z przyjemnością,

jak to tłuściutkie prosię“. I mówiąc to, włożył do ust spory kęs i prawie nie gryząc — wnet go połknął.

Oficer tymczasem, wraz z żołnierzami wyprowadzili Misia z pałacu i zamknęli w małej, ciasnej, drewnianej klatce. Twardo i niewygodnie było tam niedźwiadkowi, ale wszystko to byłoby niczem, gdyby nie myśl o bliskiej śmierci. — Siedział więc Miś skulony i płakał rzewnie. Dopiero po chwili uspokoił się nieco, bo przecie miał wpierw utyć, zanim go zabiją; któż zaś może odgadnąć, kiedy on przytyje, czy prędko, a może tymczasem ktoś go wyratuje od śmierci, jak np. w dawnych jego przygodach małpka i murzynek. Te myśli pocieszyły go. Ale nadewszystko uczuł wdzięczność do natury, która sprawiła, że niedźwiedzie śpią w zimie i oczywiście wskutek tego chudną. Gdyby taki wypadek, jak dzisiejszy zdarzył się był jesienią, kiedy jest tłusty, to jużby Misiek nie żył.

Uspokojony nieco, niedźwiadek położył się jak mógł najwygodniej na deskach swojej klatki i usnął.

C. d. n.

Głuszec.

Jest to ptak, wielkości dużego indyka, należący do rodziny kuraków. Upierzenie ma ciemne, zielonkawo-czarne, o metalowym połysku, ogon wspaniały, rozchylający się, niby wachlarz. Zamieszkuje lasy w Karpatach i na wschodnich granicach Polski.

Najwięcej mówi się o tym ptaku z nastaniem przedwiośnia, bo wtedy poczyna on t o k o w a ć, inaczej mówiąc, po swojemu śpiewać, choć te głosy, które on wydaje, w niczem śpiewu nie przypominają. Podobne są raczej do wymawiania litery „cz“, a w dalszym ciągu do cmokania ustami i językiem. W pewnym okresie tej swojej pieśni, krótkim na pół minuty, głuszec, zwykle niesłychanie czujny i baczny na każdy szmer, głuchnie zupełnie. Choćby kto w tej chwili i strzelił, nie usłyszy ptak nic.

Z tej chwilki korzystają myśliwi, by go upolować, a polowanie to trudne, wymagające wielkiej zręczności. Naprzód wieczorem trzeba się dowiedzieć, gdzie głuszce na noc po-

siadały, czyli zapadły, to się nazywa „podsłuchy”. Na polowanie właściwe trzeba się wybrać w nocy jeszcze, bo głuszec tokuje zawsze na schyłku nocy, przed świtem. Myśliwy po ciemku podchodzi ostrożnie do tego miejsca, o którem już się wczoraj dowiedział, że głuszec siedzi. A niełatwe to podchodzenie po gruncie prawie zawsze mokrym i bajorzystym. Trzeba ciągle nadsłuchiwać, czy się głuszec odzywa i w razie usłyszenia jego pieśni, trzeba czekać na ów t. zw. trzeci takt pieśni i wówczas skokami zbliżać się ku niemu. Gdy ów moment głuchnięcia przejdzie, trzeba znowu stać bez ruchu i czekać. Nieraz godzinę trzeba tak się zbliżać, aż wreszcie staje się pod drzewem, na którem siedzi głuszec. Tropienie go wymaga wielkiej zręczności, bo trzeba zważyć, że to wszystko odbywa się po ciemku. Ale tryumf myśliwski bardzo wielki, liczyć w swoich trafach tego „księcia puszczy”, jak go nazywają. *T. St.*

Kamienny chleb.

W bardzo ładnej okolicy nad morzem, o milę od miasta Gdańska stoi klasztor zakonu Cystersów. Dawniej jeszcze za polskich czasów, kiedy odprawiały się tam w zakonnym kościele nabożeństwa, widzieli ludzie, wchodzący do kościoła, po prawej ręce leżący bochenek chleba, zamieniony w kamień. Historja tego cudu jest następująca: W bardzo dawnych czasach, bo sześćset lat z górą temu okolice Gdańska nawiedził ogromny głód. Ludzie padali jak muchy, bo nawet i bogatsi z powodu ogromnych nieurodzajów nie mieli z czego biednych wspomagać. Ale, że w owym czasie klasztory były bardzo bogate i zasobne, więc też i klasztor Cystersów miał pełne spichlerze i piwnice. Opat zakonu, człowiek bardzo litościwy, widząc tak duży głód, rozkazał wybudować ogromne piece, w których wypiekano z mąki klasztornej chleb i rozdawano między biednych. Znalazł się między ludźmi, korzystającemi z łaski opata człowiek, który dostawszy jeden bochenek chleba schował go i poszedł prosić o drugi. Kiedy, zadowolony, że podstęp mu się udał wracał do Gdańska, myśląc jakby jeden bochenek sprzedać za dobre pieniądze, na drodze spotkał niewiastę z dzieckiem na ręku tak wyczerpaną z głodu, że już do klasztoru nie miała sił dojść. Poprosiła go ona o kawałek chleba dla dziecięcia. Ale skąpiec zaparł się i powiedział, że niema ani kawałka chleba; na to niewiasta, wskazując mu na koszyk rzekła: „A przecież widzę u was w koszyku cały bochenek?“ Na to odpowiedział

jej nielitościwy człowiek: „To nie chleb, to kamień niosę“. — Wtedy niewiasta owa, przybierając na siebie postać jakby niebiańską i świętą, odrzekła: — „Niechaj będzie kamień“ i natychmiast znikła jak cień. Kłamca, wielce zmieszany, zobaczywszy, że nikt go nie widzi wyjął z koszyka kamień, w który chleb się zamienił i zobaczył na nim ślady palców swoich, którymi pokazał kobiecie chleb, mówiąc, że to kamień. Dopiero teraz poznał jak ciężko zgrzeszył. Zawrócił więc z drogi coprędzej do klasztoru i wyznał swą ogromną winę przed samym opatem, który ten kamienny chleb jako dowód boskiego cudu kazał na wieczne czasy przechować w kościele, aby ludzie się uczyli, jak nawet ostatnim kawałkiem chleba powinni się dzielić z biedniejszymi od siebie.

Zofja Wróblówna.

Odpowiedzi Redakcji.

Dobre rozwiązania zagadek z № 13 przysłali:

Tadeusz Rutkowski, *Stanisław Sikora* (niekompletne), *Jerzy Drozdowski* (łamigłówka fałszywie), *Dziunek Schneikart*, *Bronisława Harańczykówna*, *Stasia Zającówna*, *Włodzimierz Czubak*, *Sarenka Modrooka* i *Jasia Jaworska*.

Liściki i rozwiązania nadesłali:

Jasia Łaptasiówna — Cieszy mię bardzo, że Ci nagrodą dogodziłam, zagadki nie umieszczę. *Stokrótka Polna* — proszę o podanie prawdziwego nazwiska, adresu i wieku. Szaradę umieszczę. *Stefcio Krupa* — cieszę się, że Ci się książeczka podobała, odpowiedź otrzymasz lada dzień osobiście. Rozwiązanie dobre. *Adam Zachwieja* — ogromnie się cieszę z nowej znajomości; a możebyś kolegów namówił do czytania „Dzwoneczka“. Rebusu umieścić nie mogę, bo trzeba wykonać tuszem i rysunki muszą być blisko siebie, ażeby jaknajmniej zabierały miejsca. Inne zagadki umieszczę. Rozwiązania dobre. *Ziutka i Zosia* — dziękuję Wam serdecznie za list z opisem Świąt, bardzo mię zajął i ucieszył, bo jest dowodem waszej ku mnie przyjaźni. Rozwiązania dobre. *Eugenjusz Wojtkiewicz* — dziękuję za pozdrowienia, cieszę się, że świąteczny numerek się podobał. „Konsekwencję” napisał dwunastoletni chłopczyk. Prosimy o podanie wieku, względnie klasy. Przesłane rozwiązania dobre, ale niekompletne. A może zyskasz nam nowych prenumeratorów? *Lince i Steni* dziękuję za miły i ciekawy liścik. Powiedzcie Niuśkowi, że na swoje lata bardzo ładnie pisze. Jak wrócę do Krakowa, to na wasze ręce przyślę mu małą nagrodę za staranne pismo i przyjaźń dla Dzwoneczka, niech się malutki ucieszy. Rozwiązanie dobre, a wyraz, którego wam brakło, to Antoni. *Sobuś Buzalewicz* — zmartwiło mię, żeś nie poszedł do spowiedzi św., bać się nie trzeba dziecino, wszak Ci kapłan samego Pana Jezusa zastępuje, a Pan Jezus taki dobry, tak bardzo dzieci kocha i tak chętnie przebacza. Pomodlę się za Ciebie, żeby Ci odwagi nie zabrakło. A kiedy przystąpisz do Komunji św.? Cieszę się, że ci się nagroda spodobała. Czy nikogo w Poczajowie nie namówisz do abonowania „Dzwonu?” *Jaśi Jaskułówny* bardzo dziękuję za życzenia przysłane; cieszy mię, że współczujesz cierpiącym w Rosji i modlisz się za nich. Staramy się pisać jaknajwięcej, ale objętość „Dzwoneczka” mała. *Marysi Olesiakównie*, *Zwinnemu Żubrowi* i *Stefciowi Krupie* dziękuję specjalnie serdecznie za ładne kartki.

wielkanocne z życzeniami. Sprawiliście mi wielką przyjemność swoją pamięcią. *Marysia Bobrownicka* — łamigłówka byłaby dobra, ale nie przysłałaś rozwiązania; redakcja musi je mieć koniecznie. Jeżeli je masz, to nadeślij osobno. „Dzwoneczka” prędzej niż we środę otrzymywać nie możesz, bo dopiero we wtorek wychodzi z druku. Rozwiązałaś dobrze ale tylko jedną łamigłówkę. *Figo-Fago* — rebus umieszczę. *Zwinnej Wiewiórce* — dziękuję za życzenia, rozwiązanie otrzymałam za późno. *A. Gacek* — szarady umieszczę.

Za dobre rozwiązania zagadek z № 13 nagrodzeni zostali przez rozlosowanie: *Jerzy Drozdowski, Adam Zachwieja i Marysia Bobrownicka* (mała nagroda).

Rozwiązanie zagadek z № 13:

Rebus: Mówiły jaskółki, że nie dobre spółki.

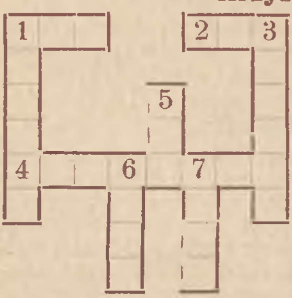
Szarada: „Dzwoneczek”.

Łamigłówka sylabowa: Bolesław Chrobry. Wyrazy: Brzoza, orangutan, Lublin, Elizeusz, Stanisław, łyżwy, Australja, wydra, cytryna, Helena, róża, orzeł, brukselka, rano, y.

Łamigłówka: Górny Śląsk. Wyrazy: Górny Śląsk, półksiężyc, Aragonja, Antoni, Ryga, gęśl, Witold, wielbłąd, Czelabińsk, Górny Śląsk.

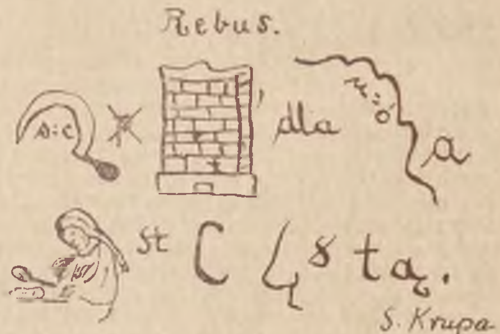
Kącik rozrywkowy.

Krzyżykówka (uł. K. Martyniak).



Poziomo: 1. Pozycja w szachach. 2. Ten, który się niemądrze i długo patrzy. 4. Twoi najlepsi opiekunowie.

Pionowo: 1. Upiększa mieszkanie. 3. Służy do pakowania. 5. Służy do oświetlenia. 6. Pokrycie domu. 7. Służy do szycia.



Zagadka przyrodnicza (uł. Ziutka i Zosia).

Z B E
I L A J L
N S A S K A A
K T A K T O R S O
I R J K E A S
O W J P
A K L

Przestawić w każdym rzędzie w ten sposób litery, aby otrzymać nazwy kwiatów wcześnie kwitnących.

Łamigłówka (uł. Dz. Schneikart).

Z następujących sylab ułożyć 6 wyrazów, każdy składający się z 6 liter; litery początkowe czytane z góry na dół dadzą nazwę znanej wszystkim czytelnikom „Dzwoneczka” ulicy. **Sylaby:** Sa, woj, kacz, bi, tek, o, ka, a, na, loj, ta, li, zy, pta, piec. **Znaczenie wyrazów**: 1. Imię męskie zdrobniałe. 2. Inaczej podatek. 3. Nazwa miesiąca, 4. Imię żeńskie. 5. Ptak domowy. 6. Imię męskie.

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej.
Redaktorka przyjmuje we wtorki i piątki (Wolska 6.) od 11—12.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca” w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95